Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 37. Nowy Targ, dnia 9. września 1928 r. Rok XVI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ognisko powiatowe Z. P.

Dnia 25. sierpnia b. r. odbyło się w sali Rady gminnej w Mszanie Dolnej zebranie inteligencji z powiatu limanowskiego. Zaproszono przedewszystkiem ludzi tu urodzonych jakoteż stale lub czas dłuższy na terenie powiatu pracujących. Zebrała się spora liczba, bo do stu osób. Wszyscy wybitniejsi pracownicy z powiatu z p. sekretarzem Rady pow. Ant. Strękiem i p. Starostą Górnym na czele. — Przewodniczył członek Zarządu Głównego „Związku Podhalan", radca min. Dr. Gibas z Mordarki. Po wyczerpujących referatach pp. Wł. Orkana i radcy Gibasa, przyczem przemawiali jeszcze pp.: J Szewczyk, major Sztabu gen. (imieniem pow. Sądeckiego), Dr. Małeta, naczelnik Sądu z Limanowej, Ks. kan. Stabrawa, proboszcz z Mszany Dolnej i in. Zebrani uchwalili zorganizować się jako Ognisko powiatowe „Związku Podhalan" i wybrali Zarząd Ogniska w składzie: Wład. Orkan z Poręby W. (prezes), Dr. Małeta z Limanowej i p. Ant. Górszczyk z Pisarzowej (zastępcy prezesa), p. Ant. Stręk z Limanowej (sekretarz), p. Zdzisław Bączkowski z Limanowej (skarbnik), p. Fr. Biedroń ze Starej Wsi (bibljotekarz), p. Szewczykówna ze Skrzydlnej, p. Wł. Wójcik z Dobrej, Ks. Kan. Stabrawa i hr. Henryk Krasiński z Mszany Dolnej, p. Jan 'urieto z Poręby W. (członkowie).

Siedzibą Ogniska powiatowego Z. P. jest Limanowa (gmach Rady powiatowej).

Na zebraniu odczytano też pisma z życzeniami od pp.: sędziego T. Paszkiewicza z Nowego Sącza i Dyr. J. Zachemskiego, prezesa „Związku Podhalan".

Jest nadzieja, że praca na terenie powiatu limanowskiego, po zorganizowaniu się inteligencji, pójdzie odtąd raźniej. Możeby i powiaty sąsiednie (jordanowskie, żywieckie i in.) poszły za tym przykładem. *Uczestnik.*

Nowinki Czarnodunajeckie.

Z dumą i radością muszę pochwalić się przed podhalańskim światem, że „Gazeta Podhalańska" odegrała w mem rodzinnem miasteczku bardzo poważną rolę, — budziciela do pracy samorządowej.

Kampanję jaką wytoczyliśmy swego czasu na łamach „Gazety" wspólnie z p. prof. Stopką przeciwko czarnodunajeckiemu nieróbstwu, niechlujstwu i innym grzechom głównym nie pozostało bez skutku.

Głos „Gazety Podhalańskiej" bowiem usłyszeli członkowie tutejszego Ogniska Związku Podhalan, którzy poszli do wyborów do rady miejskiej pod hasłem naprawy gospodarki gminnej i przy wyborach tych zwyciężyli. Do rady bowiem weszło kilku ludzi młodych i dzielnych. Burmistrzem został zapalony związkowiec p. Czesław Stopka, jego zastępcą p. Komperda, zaś ławnikiem p. Bukowski.

Zapanował też obecnie w Dunajcu jakiś nowy

duch i życie. Poznać odrazu, że Czarny Dunajec stanął do wyścigu pracy. Z dużą radością też rejestruję obecnie wszelkie oznaki powrotu mego gniazda do zdrowia i siły.

Na rachunek nowych władz samorządowych zapisać należy rozbudowę zaczętej już dawniej sieci chodników. Miasto prowadzi we własnym zarządzie pracownie betonowych płyt i krawężników. W najbliższej przyszłości zacznie się zakładanie chodników naokoło rynku. Rynek obsadzono drzewkami. Statuę Matki Boskiej gustownie ogrodzono, zaprowadzono koło niej kwietnik. Lampy uliczne znów oświetlają wieczorem miasteczko. Park miejski w t. zw. „Pęksowych Gajach", przyprowadzono do porządku, ogrodzono, porobiono ławki. Te jednak rzucające się odrazu w oko inwestycje nie wyczerpują całego dorobku gminy.

W krótkim bowiem przeciągu czasu zaprowadzono z niesłychanym trudem ład w borze przy ryciu kopcy. Skończyło się już marnowanie majątku gminnego przez kopanie coraz to nowych dołów. — Pójdzie obecnie dalsza eksploatacja torfu planowo od granicy ku zadowoleniu gminiaków, którzy mają już raz na zawsze wyznaczone ku temu place. —

Gmina organizuje też własną cegielnię i buduje już odpowiednie budynki. Jestem zdania, by gmina wybudowała nowoczesną cegielnię parową na jakieś 1.500.000 cegieł rocznie. O zbyt tej ilości zaś nie należy się dziś obawiać. Nowy Targ będzie miał dwie cegielnie o zdolności produkcyjnej 6 miljonów cegły, może mieć Dunajec cegielnię na 1.500.000 sztuk.

Budowa elektrowni miejskiej jest również w projekcie. Place pod budynek są już przygotowane, układy z firmami urządzającemi instalację w toku tak, iż jest nadzieja, że w Czarnym Dunajcu na Boże Narodzenie w r. 1930 może zajaśnieć już światło elektryczne.

Gazdują więc nowi rządcy Dunajca nieźle. Nie można im zarzucić opieszałości, i braku sumienności. Stan finansowy miasta jest zaś wcale pomyślny. Puste kasy gminne przy odbiorze urzędowania obecnie zapełniły się z górą 50.000 zł. rezerw; z kwotą takową można już dużo dokonać.

Z zadowoleniem też muszę podnieść obywatelskie traktowanie ze strony rady miejskiej sprawy meljoracyj. Uchwaliła bowiem ostatnio bezprocentowy kredyt dla komitetu organizacyjnego Spółki Wodnej w Czarnym Dunajcu. (pierwsza spółka wodna na Podhalu) na pokrycie należności za plany. Takie załatwienie sprawy przyspieszy zmeljorowanie łąk i gruntów nad Czarnym Potokiem.

Serdecznie przy tej sposobności radzę Radzie miejskiej, by wykorzystała pobyt inżyniera meljoracyjnego Towarzystwa w Czarnym Dunajcu z okazji meljorowania tych łąk i poleciła mu wydanie ekspertyzy, w jaki sposób należy zmeljorować tzw. młaki w zadku i na dole, torfowiska i za lasem. — Dowiedziałby się może Dunajec, że chodzi koło worka z pieniądzmi i nie umie go podnieść z ziemi. Rychły pospiech w zorganizowaniu dalszych spółek wodnych mających na celu meljoracje wymienionych bagnisk, łąk i gruntów uważam tembardziej za wskazany, gdyż grozi niebezpieczeństwo nieuzyskania sił technicznych do robienia planów i przeprowadzania robót.

Gotówki na ten cel Dunajczanie wobec istnienie kredytów Państw. Banku Rolnego w obligacjach meljoracyjnych nie potrzebują, a pokażą przez meljoracje swych mokrych gruntów i łąk, jak najłatwiej i najskuteczniej walczy się z biedą.

Podhalańska ziemia nie jest znów taka marna, jak się na nią narzeka. Trzeba z nią się tylko dobrze obchodzić i umiejętnie pracować. — W samym Czarnym Dunajcu bowiem widziałem pierwszorzędne warzywa, kalafiory, kalarepę, fasolę szparagową, groszki cukrowe, marchewki, pietruszki i kapusty włoskie u pani Rejentowej Pęksowej i p. Witwickiej nauczycielki szkoły zawodowej.

Paniom tym za udane próby należy się szczere uznanie. Niezawodnie w najbliższych latach pójdzie w ich przykład cały Dunajec. Na kamieńcach Dunajca rodzą się przeto nie tylko chwasty, ale i kalafiory. Rodzą się także ludzie. O innych postulatach Dunajca jeszcze napiszę.

Dr. St. Kipta.

Otwarte dłonie.

Jako stały „letnik" Podhala interesuję się żywo jego bytem i postępem w każdej dziedzinie i swemi wrażeniami chcę się podzielić z czytelnikami „Gazety Podhalańskiej".

W przejeździe ku Szczawnicy przez Nowy Targ, zwrócił mą uwagę nowy wiejski kościółek w stylu romańsko-gotyckim z swą smukłą blachą okrytą wieżą, stojący na wzgórzu jak strażnik nad mieszkańcami Ostrowska, otoczony staremi lipami czy też może od minionego pożaru przypalonymi.

Korzystając z uprzejmości miejscowego Ks. Proboszcza zwiedziłem kościółek dokładnie i we-

wnątrz. Tu niestety zastałem prawie pustki: brak ołtarzy, ławek, ambony, chrzcielnicy, dzwonów, organów i t. d. Lecz może mylnie się wyraziłem. Owszem kościółek wewnątrz ożywiony wprost bajeczną grą barw w słońcu południowem, jaką wywołują wielkie okna witrażowe, sprawione kosztem tutejszych mieszkańców, którzy wprost od ust sobie odejmują, ażeby tylko upiększyć „swój kościółek“. Srebrzona lampa wieczna prawie metrowej wysokości, wspaniały świecznik dwurzędowy to dalsze ozdoby wewnętrzne.

Szczególniejszą moją uwagę zwróciły dwa napisy umieszczone w dwóch oknach z medaljonami św. Stanisława Kostki i św. Barbary w presbiterjum: „Fundowała Polska Straż Graniczna“. Z objaśnienia Ks. Proboszcza dowiedziałem się, że sąsiedni inspektor Straży granicznej p. Kozak pragnął przyjść z pomocą biednym góralom ostrowskim, zainicjował wśród swych kolegów zbiórkę, która przyniosła dość poważną kwotę na założenie powyższych okien.

Zabytki sztuki i kultury mają swoich protektorów w różnych instytucjach państwowych, w dyrektorach banków i innych osobistościach naczelnych — kościółek ostrowski jako mały ośrodek cywilizacyjny ma również swoich dobrodziei ale w polskich Strażnikach granicznych, boć podobno jak mi opowiadano, nawet patron i opiekun zarządu tego kościoła w czasie jego budowy „zaginął“ .Przy odjeździe pocieszyłem biednych górali, że skoro kościół w zupełności wykończą, to i ich kolator się znajdzie. Na to pocieszenie pokiwali głowami, co w języku wschodnim oznacza: rzekłeś panie . . .

Może który z panów architektów miłośników południowych rubieży poświęciłby chwilę czasu i wykonał bezpłatnie dla tego kościółka plany urządzenia wewnętrznego. To będzie wielką ofiarą estetyczną nie tylko dla mieszkańców Ostrowska lecz i dla ogólnej kultury Podhala.

Drugą miejscowością zasługującą na uwagę to Harklowa. Lecz o tem kiedyindziej. *Dr. Z.*

Listy.

ZAKOPANE, dnia 28/VIII 1928 r.

Ku uczczeniu śp. Dra Chałubińskiego odbyło się dnia 22 bm. w Kościele Paraf. w Zakopanem nabożeństwo żałobne. W czasie nabożeństwa

JAN GAŁDYN

Jak se to Florek Nędza rachowoł a jako mu wysło.

Beł se han pod reglami na Pająkówce taki Florek Nędza. Całe zicie swoje, a beł juz łop obstorni, — w kłabucku na bakier lachmanił, ludziom po pod nos drumkoł, do zodnej roboty sie nie prziłozył, ino se tak śtuderowoł, by sićkiego mieć dość, — a lekućko.

Juz jako pastyrz wse wiedzioł, ka ludzki grof rośnie, na wtorej sopie kury sie niesom; nigda mu ta jakosi dutków nie brakowało. —

Kie wyrós na parobka, obziyroł sie juz za baranami; nie jedyn spólnik niewiedzioł, ka sie jego jorecka podziała.

Za to Florek mioł nopiykniejse cyfrowane portki, kapelus z piórecke, pas centkami nabijany, przy kosuli bakwonowom spinke, a fajecka z piporaske — jak sie patrzi. Po karcmaf z towarzisami nie jeden półkwaterek wypił i fajecki piyknie pokurzył, bo Florek umioł zić dobrze — a lekućko.

Wtedy sie ino piyrsy roz przerachowoł, kie sie ozynił. Rachowoł na wielgie dutki, — cos kie sie przerachowoł. To tyz w chałupie sie nie zwysało, hale nieroz i brakowało, a tu Florek fcioł dobrze, — a lekućko wse.

Choć nie duzi gazda, ale wse gazda dbajęcy o swój honor gazdowski. — Florek dalej z kłabucke na bakier chodzowoł i śtuderowoł, by przecie po gazdowsku zić, ślaku znaku po swojej robocie nika nie ostawić i honornie sie w gromadzie nosić. —

Jednego razu ku wieśnie, kie na południowej stronie Tatr juhasi luptowscy mieli na hole owce wyganiać, Florek Nędza, co mu sie juz dość bez zime ukotwiło za baraniom polywkom i stukom, — umyśloł se choć z jednom jorecke, abo barana luptokom ukraść. —

Nikomu nic nie mówięcy, poseł noprzód i podłozył pod Kosor na holak, ka psy owcarskie lygujom kawołek swoik staryk portek i kawołek aerdoka, coby sie psy z jego „wiatrem“ oswoiły — i kie bedzie w noci kosor otwiyroł, by nie scekały, ba sie do niego łosiły.

Tak tez i beło. Ani sie luptowscy juhasi nie obejrzeli, kie Nędza zaroz piyrsej noci wypuścił z kosora dwie nopiykniejse jorki i do chałupy na Pająkówke przziniós. —

Kiedy to sićko sporządził, miyso w dziysce nasołył, pado babie; no teroz mos co warzić, to u orz-

odegrał melodje żałobne Prof. Mistrzyk, tudzież Dr. Gromadzki, zaś śpiewy wykonał Prof. Zapotoczny.

W nabożeństwie wzięła udział licznie zebrana publiczność, wśród której byli żyjący, osobiście znajomi Zmarłego i uczestnicy Jego sławnych wypraw tatrzańskich, córka tegoż p. Jadwiga Sużycka, wnuczki i wnukowie, tudzież p. Modrzejowska synowa wielkiej artystki i w. i.

Po nabożeństwie złożono wieniec z kosodrzewiny na grobie Zmarłego na starym cmentarzu.

Nabożeństwo odbyło się staraniem Związku Górali i Banku Podhalańskiego na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia członków, które pragnęło uczcić w ten sposób pamięć Zmarłego, tego wielkiego miłośnika Tatr i dobrodzieja Zakopanego, — a zarazem wyrazić Mu wdzięczność jako współzałożycielowi razem z niezapomnianej pamięci Modrzejowską, tej ostatniej instytucji, wreszcie przypomnieć obecnemu młodemu pokoleniu wielkie zasługi i ideały Zmarłego. W. K.

Taktyka opozycji.

Taktyka stronnictw politycznych wypływa, a raczej wypływać powinna, z ich programów.

Z chwilą objęcia steru Państwa przez Rząd Marszałka Piłsudskiego strach przed autorytetem Wielkiego Budowniczego Polski wytworzył nawet wśród najstarszych stronnictw politycznych kompletny chaos.

Lewica (sejmowa) spodziewała się, że z tytułu dawnego udziału poszczególnych jej odłamów lub czołowych jej mężów w dawnych walkach niepodległościowych rząd pomajowy stanie się powolnem narzędziem w jej rękach, dopomagając poszczególnym stronnictwom lewicowym do odzyskania w masach wpływów, utraconych częściowo dzięki wręcz zgubnej dla Państwa polityce, uprawianej na terenie poprzednich sejmów.

Prawica (również tylko sejmowa) przejęta była obawami temi w znacznie większym stopniu, tembardziej, że nadzieje lewicy wydawały im się realną groźbą.

Gdy obliczenia te stronnictw politycznych zawiodły na całej linji, a rząd przystąpił do twór-

---

Hale baba jak baba, — sićkiego sie domyślała, a kiedy do tego sidziniorka, co całą zime u nik przędła, — nagodała jej o grzychak, o piekle, o tym sićkim złym, co sie na świecie robi, — boła sie niescęścio w chałupie i kory boskiej, — proci tego zbójnictwa swojego Florka.

Piekła ta jednak nie robiyła chłopu, bo wiedziała, że je norymny i jeno po dobroci co nieco może śnim pocąć. — To tyz po malućku zacyna mu przepowiadać, że to krziwda, ludziom statek zabiyrać i grzyf.

Ze od casu, kie w Zokopane kościół wybudowali, prawie kozdy porządny gazda mo za hónor i obowiązek do kościoła chodzić, a on Florek ino po holak i węgierskik dziedzinaf lachmani; to tyz jak we wsi co zginie, ludzie juz ino na niego uwazujom.

Kiedy mu jesce opedziała o księdzu jegomościu, ze se z ludźmi piyknie urodzo, a kie wto sie Panu Jezusowi pokłoni, a jemu cistom prowde powiy, to mu i nogorse źle przeboco i nikomu nic nie powiy.

Florek se wtedy umyśloł w Zokopane ku temu księdzu do kościoła iść, — kie to rzec gazdowsko i to zbawiynio duse potrzebno.

Jednej tyz niedzieli po 55 rokach piyrsy roz w niedziele puścił sie z Pająkówki w Zokopane do tego kościoła, co go niedowno postawiyli, — myślęcy po dródze, jak tyz to temu księdzu o tych joreckaw opedzieć, by mu ten grzyf przebocył, a on znowa w gromadzie móg sie honornie nosić. —

Hale cos: lymze z połednia beło, a pod reglami stary Styrcula, krzesnyociec, Florka zziajanego spotyka. Przystanął koło niego i pozdrówkoł:

Pofolony
Na wieki wieków.
Zdrowiście ta?
Fala Panu Jezusowi.
A wyście ta zdrowi?
Zedyć sie ta trzimomy po końdku.
A kazeście ta byli, — pyto Styrcula.
Ze dyć niewycitajęcy w kościele w Zokopane.
E cos hań słychno?

E raty co słychno? — dyć wiycie krzesnyojce Luptocy nie wiedzieli, baba nie wiedziała, spólnicy nie wiedzieli, zek był na luptowskiej stronie, a ksiądz Stolarcik ino mi sie przipatrzył w kościele zaroz mie poznoł — i tujek.

Zje jakoz to było.

Ne zedyć krzesnyojce, dochodze w Zokopane

czej pracy państwowej ponad głowami partyj, trafiając, jak nigdy dotąd, do przekonania olbrzymiej większości społeczeństwa, doprowadzonego przez rozwielmożnione partyjnictwo do ostatnich granic niewiary we własne siły i w rządy polskie; taktyka zarówno lewicy, jak i prawicy sprawiała wrażenie, że w szeregach stronnictw zapanowało przerażenie.

O programach zapomniano, a taktykę z programów wynikającą postrzępiono, ograniczając się do poszczególnych z dnia na dzień posunięć często wręcz sprzecznych z fizjognomią społeczno-polityczną danego stronnictwa, a stanowiących tylko nieobliczalne skoki w próżnię, choć wymierzone były w rząd.

Krytyka działalności Rządu przyjęła formę koncentrycznego ataku na rząd, zarówno ze strony lewicy, jak i prawicy.

Obawiając się utraty wpływów wśród mas, partje polityczne, nie potrafiąc wysunąć ani zasadniczej platformy w dziedzinie pracy Państwa i jej odbudowy gospodarczej, ani też znaleźć oparcia w społeczeństwie w walce z rządem, szukają z dnia na dzień strzelistych, efektownych, niemniej demagogicznych argumentów, któreby miały uspasabiać społeczeństwo wrogo dla rządu, głównie zaś podważyć wielki autorytet Marszałka Piłsudskiego.

Pierwszym straszakiem takim były szerzone wśród mas pogłoski o groźbie dyktatury wojskowej. Spaliło to na panewce.

Gdy Marszałek Piłsudski zachorował, i tę okoliczność w sposób niecny starano się wyzyskać. Lecz i to, jak wiemy, zdyskredytowało tylko autorów potwornych pogłosek, szerzonych wśród społeczeństwa.

Przyszło wreszcie słynne oświadczenie Marszałka dla prasy, które na chwilę znowu ożywiło zrozpaczone partje polityczne, albowiem Marszałek Piłsudski zjawia się znowu w pełni zdrowia i niespożytych sił duchowych w charakterze nauczyciela Narodu, karcąc szkodników.

Stronnictwa chwyciły się tedy nowego, z punktu widzenia społecznego jeszcze niecniejszego środka zwalczania Rządu: poszczególni działacze i posłowie partyjni rozpoczęli krecią robotę bezpośrednio wśród mas. Robota ta polegała właściwie na bezradnem rozkładaniu rąk. Wysłuchiwano,

---

do kościoła ku księdzu a tu jęk; patrzem, a tu jakiesi okropne śpizoki wisom i kiwajom sie. Myślem se, cosi źle be! Kie nie klękne, kie nie zacne sie modlić, — o! przenajświętse kiwadła, co wos tyz ciągnom te ogóny — a wy rycycie jako woły.

A tu Józek Ustupski z Ustupu sie śmieje, e cos ci to Florek, cyś zgłupioł? e kaześ ty fcioł być? A jo — zedyć w kościele. No jak w kościele, to hyboj do kościoła, — bo to przecie zwonica i dopiyro zwoniom na sume.

Wlozek do kościoła, pedziołek — pofolony, — ale mi ta nik nic nie odpedzioł. Luda w kościele było nie wiela, — pore bob. Pojedne śpiywały cosi z chłopami, — pojedne drzimały.

Stojem se i stojem, kurzić mi sie zafciało, tok se ta fajecke habrykom napchoł, piporasek załozył, a ze ta kaganek sie świycił na środku kościoła, tok se fajecke zakurzył od kaganecka. Dopiyro mi wtosi sepnon ze to grzyf w kościele fajke kurzić, tok se jom sowoł i inok se juz myśloł o tyk joreckaw i wyziyrołek na tego księdza.

Kie luda sie juz naschodziyło do kościoła mocki, chłopy po jednej, a baby po drugiej stronie, — wyseł z kumory ksiądz w biołej, takiej długiej kosuli, a śnim dwóch chłopców tyz w biołyk kosulkaw.

Poprzeziyroł ksiązke jakomsi, przipatrzył sie mnie (był chłop wielgi) i na ludzi, klęknął z chłopcami przed wielgim obrozem i zacon sie chłopców dopytować roz jednego: tyś ukrod, — a on jo nie ukrod, — to drugiego, tyś ukrod, a on jo nie ukrod, a potem to sie oba sumiytowali, — na mój dusiu, jo nie ukrod, na mój dusiu, jo nie ukrod.

Wtedy ksiądz im wiycie uwierzył i kie nie stanie, kie sie nie obróci do luda, kie mi sie nie przipatrzi, kie nie krziknie: Flo o-o rek ukroo!

W kościele sie sum zrobiył, a jok cisto piyknie zgłupioł.

Kie Panie święty — krzesnyojce — nie wezne fajke w zęby, kapelus na głowe i w regle, — jazek sie tu nalos.

A na to stary Styrcula, chrzesnyociec: hej wis, wis Florek, jakeś se to wej rachowoł, — a jako ci to wysło, — hej.

Warszawa, w lipcu 1928 r.

jak zwykle, najróżniejszych skarg wyborców na poszczególne niedomagania i stale udzielano stereotypowej odpowiedzi: „To nie my, to Marszałek Pisudski, my nic dzisiaj zrobić nie możemy“.

Postanowiono bodaj się przyznawać do własnej niemocy, byle tylko każde drobne niedomaganie przypisać Rządowi. Lecz i to już zaczyna się przejadać. Przerzucono się więc na inny argument.

Wystarczy przejrzeć prasę partyjną, zarówno lewicową, jak i prawicową, by przekonać się, że jak ci, tak i tamci wyciągnęli z rupieci partyjnych identyczne argumenty w walce z rządem. O czemkolwiek pisze prasa socjalistyczna, przemyca na każdym kroku takie zdania „sanacja i endecja“. W ten sposób stara się wpoić w radykalne sfery społeczeństwa przekonanie, że rząd i jego zwolennicy przesunęli się politycznie ku endecji.

Prasa endecka w agitacji swojej również przemyca na każdym kroku zdanie: „sanacja i lewica“, starając się ze swej strony straszyć sfery umiarkowane i zachowawcze lewicowością obecnych rządów, masonerją i tp.

Są to codzienne fajerwerki partyjne, które mają trzymać społeczeństwo w ciągłem napięciu, przeszkadzając wszystkim w codziennej mrówczej i żmudnej pracy państwowo-twórczej.

Nie trzeba chyba dodawać, że jest to polityka krótkowzroczna, samobójcza, gdyż jak przed ostatniemi wyborami do Sejmu większość społeczeństwa poszła pod znakiem bezpartyjności i całkowitej wiary w genjusz twórczy Piłsudskiego, tak i obecnie, w toku prac państwowych pod czujnem okiem Marszałka, społeczeństwo nabiera coraz więcej wiary w lepsze dla Polski czasy i odsuwa się od fałszywych proroków partyjnych, którzy zostali odrzuceni od żłobu państwowego, z którego częstokroć brudnemi rękami czerpali dobra doczesne.

W Polsce jest lepiej, niż za dawnych rządów. I nam jest lepiej. Tak mówi dziś każdy obywatel. Zupełnie widoczną jest naprawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego i gospodarczego. I to jest decydującym argumentem na wszelkie demagogiczne szarpanie szat odtrąconych przez całe społeczeństwo partyjników.

Z Polski i ze Świata.

Dożynki w Spale. W niedzielę, dnia 26 b. m. odbyła się w Spale, letniej rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczystość dożynek, zapoczątkowanych w roku ubiegłym przez organizacje rolnicze. W wigilję uroczystości ściągać zaczęły z różnych stron kraju do Spały wielotysięczne delegacje, których liczba w niedzielę wzrosła do 40 000 osób. W niedzielę przybyli członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, przedstaw. prasy, świata naukowego i szerokich sfer społeczeństwa. Rano wniedzielę odprawiona została na specjalnie zbudowanym stadjonie uroczysta msza św. Po g. 9 rozpoczęło się przesuwanie korowodu reprezentacyj ogólno-krajowych przed siedzibą p. Prezydenta. Prowadzone były symbole pracy rolnika: pług i brona. Na czele pochodu postępowało 4 siewców, poczem szedł wóz ze zbożem i sianem. Zgórą przez 2 godziny przesuwał się ten różnorodny korowód, wznosząc okrzyki na cześć Głowy Państwa. Po obiedzie nastąpiło składanie przed Prezydentem wieńców i życzeń. Przed rozpoczęciem tej uroczystości zabrał głos starosta dożynek góral Jędrzej Cierniak, wygłaszając długą i piękną przemowę w djalekcie góralskim. Przy przyjęciu, danem na polanie wieczorem, wygłosił p. Prezydent przemówienie, w którem podniósł, że uroczystość dzisiejsza jest piękna i wielka, bo jest uroczystością ludu rolniczego w Polsce, który swą pracą żywi wszystkich obywateli, dla której to pracy rząd obecny ma wielkie zrozumienie.

Targi wschodnie. Dn. 2 bm. nastąpiło otwarcie VIII Targów Wschodnich. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem o g. 12 w obecności ministrów Kwiatkowskiego, Kühna, Niezabytowskiego, wiceministrów dr. Wysockiego, dr. Doleżala i Jaroszyńskiego otwarto wystawę. Wygłoszono liczne przemówienia. Po przemówieniach nastąpiło przecięcie wstęgi i rozpoczęto zwiedzanie Targów Wschodnich. Szczególnie zaznacza się żywy udział zagranicy, który w stosunku do poprzednich targów wzrósł o 30 proc., po raz pierwszy zaś wystawiły swoje eksponaty Egipt, Palestyna i Grecja.

O godz. 4 popołudniu w Hotelu „Krakowskim“ wydany został obiad. O godz. 7 popoł. odbyła się w bibljotece Hotelu „Krakowskiego“ konferencja prasowa. Dzień uroczystości zakończono rautem w salach Teatru Wielkiego, rozpoczętym o godz 11 wieczorem.

W mowie wygłoszonej we Lwowie z okazji otwarcia Targów Wschodnich, min. Kwiatkowski oświadczył: między innemi nasza ekspansja

gospodarcza nazewnątrz napotyka na znaczne trudności. Najważniejsze nasze produkty spotykają na dawnych przedwojennych naturalnych rynkach zbytu nieprzezwyciężone trudności. Przez szereg lat pocieszaliśmy się, że przecież prędzej czy później stan ten ulegnie zasadniczej korzystnej zmianie. Wskazywaliśmy, że system reglamentacyjny nie jest programem ani fundamentem naszej polityki handlowej, lecz jedynie praktycznym oddźwiękiem sytuacji, wytworzonej w wielkiej części Europy.

Podkreślam i obecnie gotowość naszą do współpracy, ale głosy te przechodzą, jakby bez echa, a stan skrępowania naszego eksportu trwa, dając ten rezultat że mimo taniej i niewyzyskanej produkcji, nie osiągnęliśmy nawet połowy przedwojennej wartości w dziedzinie eksportu.

Musimy więc do tego stanu się przystosować, musimy rozwinąć i pogłębić myśli, rzucone przez Targi Wschodnie, że prawa pierwszeństwa importu do Polski muszą mieć te państwa, które na podstawie zawartych konwencji handlowej umożliwiają eksport towarów z Polski na ich własne rynki. Hasło to może się stać punktem wyjścia dla pozytywnej twórczej samoobrony.

Pieczęcie do laku Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wyrób pieczęci i stempli do laku dla użytku urzędów państwowych i władz został zastrzeżony dla mennicy państwowej. Obecnie opracowane są projekty pieczęci Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, Sejmu i Senatu.

Uroczyste podpisanie paktu Kelloga w Paryżu. Dnia 27. z. m. dokonano w Paryżu uroczystego aktu podpisania paktu Kelloga, potępiającego wojnę. „Pakt paryski", jak nazwał go Briand w swojem przemówieniu, podpisany został w sali zegarowej francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jako pierwszy według porządku alfabetycznego, dokonał podpisu niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Stresemann (Allemagne) przy hucznych oklaskach sali. Następnie składali podpisy inni przedstawiciele państw, którzy zgłosili swe przestąpienie do paktu. Po każdym podpisie zebrani na sali bili huczne brawa. Oryginał traktatu przeciwwojennego będzie po ratyfikacji złożony w archiwum w Waszyngtonie, który też zostanie obrany jako miejsce do załatwienia dalszych spraw, związanych z zawarciem traktatu i jego ratyfikacją. Prasa francuska sławi jednomyślnie historyczne znaczenie paktu, podkreślając że manifestacje sympatji dla Stresemanna w chwili jego przyjazdu do Paryża są dowodem nadziei, jakie ludność francuska pokłada w przybyciu ministra niemieckiego. W przeddzień podpisu paktu odbył Stresemann z Briandem konferenję, o której jednak nic pewnego powiedzieć nie można, bo była poufna.

Krwawe walki polityczne w Bułgarji. Dzienniki donoszą ze Sofji, że walki między zwolennikami Protogorowa i Michajłowa są na porządku dziennym. Przed 2 tygodniami zastrzelony został w biały dzień na ulicy w Sofji przywódca bandy Teodor Georgiewicz. Na drodze między Dżumaja i Petricz doszło blisko wsi Cumburli do gwałtownej walki między przeciwnemi grupami. Wojewoda Bandiau został zabity. 2 członków grupy Protogorowa zostało ciężko ranionych. Po drugiej stronie miał zostać rzekomo zabity sam Michajłow i 2 oficerów. W walce tej wzięło udział po obu stronach około 300 ludzi.

Straszne żniwo epidemji gorączki w Grecji. Donoszą z Aten, że od niejakiego czasu grasuje w Grecji epidemja gorączki, zw. chorobą „Dengue". Choroba rozszerza się zarówno w Atenach, jak i w całej Grecji w sposób zastraszający. W samych Atenach choruje na nią przeszło 30 000 osób. Niema rodziny, w którejby nie wybuchła epidemja. Miasto czyni wrażenie ogromnego szpitala. Epidemja zatamowała cały ruch handlowy, komunikacyjny, oraz funkcjonowanie urzędów. W jednym z urzędów, w którym pracuje 200 urzędników, pozostało zdrowemi tylko 20. Straty finansowe, spowodowane epidemją, szacowane są na 500 milj. drachm.

Żądanie Węgrów słowackich. Wydział partji nacjonalistów węgierskich postawił żądanie, by wiceprezydentem Słowaczyzny był Węgier, ponieważ Węgrzy stanowią jedną trzecią część ludności Słowaczyzny.

Ptasi nawóz.

Włościanin podaje: Nie umie u nas na wsi gospodarz obchodzić się oszczędnie z rozmaitemi odpadkami, które powstają w ten lub inny sposób w jego gospodarstwie. Naprzykład, weźmy kury i inne ptactwo domowe.

Często przychodzi się do gospodarza i widzi się, że ma kilkanaście kur, które chodzą i grzebią na podwórku. Zapytać gospodarza, gdzie jego kury nocują, to pokaże ręką na drzewo „A ot

tam na gałęziach"... Albo gdzieś pod dachem wozowni, czy nad koniem w stajni lub nad krówką w oborze. Gdzie która kura zechce, tam sobie urządza noclegi. „Ma swój rozum, to niech wedle niego żyje", myśli sobie niedbały gospodarz.

A tymczasem, gospodarz sam sobie wyrządza szkodę, kiedy nie dba o swoje kury!... Przedewszystkiem, taki gospodarz pozbawia się ptasiego nawozu, bardzo pożywnego dla wszelkiej ogrodowizny i dla kwiatów, czy to w doniczkach czy też na grządce. Oprócz tego i inne straty ponosi gospodarz, gdy jego kury, gdzie chcą tam nocują, ale o tem teraz mówić nie będziemy, a zajmiemy się w tym artykule tylko nawozem ptasim Trzeba wiedzieć, że w ptasim gnoju — kur, gołębi i kaczek są zawarte wszystkie pożywne składniki, jakie są potrzebne dla szybkiego i zdrowego wzrostu roślin ogrodowych. Są tam i azot i fosfor i potas i wapno i inne pokarmy — to wszystko w ilości dostatecznej i dla korzeni roślin w każdej chwili łatwe do pobrania.

Jeżeli kto chce mieć naprzykład ładne ogórki albo pomidory, czy wczesną kapustę, czy ładne truskawki i cebulę — to niechaj spróbuje znawozić — grządki — ptasim gnojem, a przekona się, jaki będzie miał ogromny z tego pożytek. Najlepsze wyniki otrzymamy wówczas, kiedy będziemy nasze warzywa (jarzyny) podlewać 2 razy na tydzień wodą, w której został rozpuszczony i rozmieszany czysty nawóz ptasi; brać na wiadro wody (czy na konewkę do podlewania) jedną garść suchego nawozu kurzego czy gołębiego Większych ilości nie dawać, bo może spalić rośliny.

Można również wykładać cienką warstwą nawozu rowki, w których rosną ogórki, czy też obkładać naokoło kapustę, pomidory, truskawki i potem wymieszać przy pomocy motyki z ziemią. Wyniki otrzymamy zawsze tak dobre, jakbyśmy nie wiedzieć jakich sztucznych nawozów dali pod warzywa. Nawóz ptasi, używany pod cebulę — daje doskonałe rezultaty. Lepiej jednak pod cebulę dawać popiół drzewny, a gnój ptasi zużytkować gdzieindziej.

Kto się raz przekona, jaki to silny ten ptasi nawóz, to zaraz sobie postanowi zbierać ten nawóz przez jesień i zimę, a na wiosnę i latem używać go w sposób podany dla zasilenia ogrodowizny i kwiatów. W tym celu potrzebne są specjalne kurniki — przeznaczone wyłącznie do użytku kur, gdzieby one nocowały i zimowały.

Aby gnój kury lepiej się przechował, oraz by w kurniku wyglądało schludnie, czysto, to trzeba podłogę przysypywać jakiemiś trocinami, czy też miałkim torfem, o ile go można dostać albo poprostu zmierzwioną słomą, a nawet i suchą ziemią, wziętą z pola czy z ogrodu. Taka ziemia do przysypywania powinna być zawczasu przygotowaną i przechowaną pod dachem, aby można było o każdej porze używać ją w stanie suchym. To samo z torfem, trocinami, słomą, liśćmi i td.

Nagromadzony w kurniku ptasi gnój nie powinniśmy wyrzucać na podwórko, choćby nawet na gnojownię, ale zbierać go na kupę pod dachem w suchem miejscu, lub do beczek, czy skrzyń, uważając by deszcz tu nie zaciekał. Jeżelibyśmy bowiem wystawili gnój ptasi na deszcze, to będzie to samo, jak gdybyśmy na deszczu pozostawili worek z saletrą czy solą potasową; deszcze rozpuszczą ją i — wszystko zniknie!.. To samo stanie się z nawozem ptasim i popiołem drzewnym, dla tego przechowywać musimy je w miejscu suchem i chronionem.

†

Ks. Dr. Zygmunt Kostkiewicz.

W 66 roku życia zmarł przed kilku dniami w Trościańcu koło Niemirowa w majątku swego brata ks. dr. Zygmunt Kostkiewicz.

Od najmłodszych lat żył dla drugich. Mimo borykania się z ciężkiemi warunkami życia — dzielił się zawsze z potrzebującemi nietylko sercem, ale „ostatnią koszulą". Już jako uczeń i akademik w Krakowie rozwinął działalność konspiracyjną i organizatorską wśród młodzieży rękodzielniczej. Prezes Bratniej pomocy i administrator „Nowej Reformy" za redakcji Adama Asnyka stanowił ostoję dla wielu chroniących się przed prześladowaniami władz rosyjskich. Mieszkanie jego i matki śp. Józefy z Brotkowskich, córki oficera wojsk polskich z 31 r., stanowiło schronisko zbiegów z za kordonu, propagatorów ruchu ludowego. Ks. prałat Stojałowski, Jakób Bojko Franciszek Wójcik, Zygmunt Wasilewski, Stefan Żeromski i tylu innych mniej głośnych znajdowali tam gościnę i po długich gorących dyskusjach — w noc późną zasypiali, na czem kto mógł.

Pierwsze wydanie nowel Żeromskiego „Rozdzióbią nas kruki, wrony..." wydał Zwoliński kosztem Zyg. Kostkiewicza.

Serdeczna znajomość łączyła zmarłego z Żeromskim, Janem Popławskim, Wyspiańskim i Z. K. Wojnarem (wydawał popularną groszową bibliotekę im. T. Kościuszki.)

Nawiązywał bratnie stosunki ze Słowakami, był jednym z pierwszych działaczy na Spiszu i Orawie. Mając gorące uczucie religijne i niezwykły dar wnikania w niedolę serc bliźnich, porzucił stan sędziowski i po studjach we Fryburgu i Łucku wyświęcił się na księdza, planując dalszą działalność wychowawczą na Kresach w Zakonie Marjanów, który zamierzał wraz ze swymi przyjaciółmi wskrzesić.

Skromny i cichy abnegat, sam zaniedbany, otaczał uwielbieniem wszystko, co wielkie i święte w narodzie, zbierał materjały do żywotów Świętych Polskich. a liczny poczet tych orędowników za Polskę uważał za wielki skarb narodowy.

Z naszej strony przypominamy, że śp. Ks. Kostkiewicz był sędzią w Cz. Dunajcu i przyczynił się do utworzenia parafji w Mętustwie i jemu zawdzięcza tamtejszy kościół tytuł Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej

Służebność paszy i poboru drzewa na opał na Podhalu

Karta C. (XXI)

b) Płaśnia parcel. No 1480 zawiera w sobie 1537 □ sążni zwana „przy wapiennym piecu" c) las część parceli No 1270, 1415, 1414 mianowicie ta, która pomiędzy polanami Palenicami, a po części i na północ polany Palenicy niżnej leży, około 51 morgów 300□ sążni w sobie zawiera i na mapie do aktów sprawy dołączonej liczbami: 1270/b. c. d 1415/b, c 1414/b oznaczoną jest 10) w cyrklu hala Waksmundzka — las parc. lk. No 1466/a, 1465/a, zawiera w sobie 69 morgów 427□ sążni z połączeniem jednak tych części, które jak wyżej pod l/10 b., powiedziano, przy pomiarze katastralnym mylnie za las poczytane zostały i właściwie częścią bezdrzewnej hali Waksmundzkiej są (oarcel No 1466/b 1465/b na mapie komisji lokalnej. 11) w cyrklu hala Toporowa a) las parcel No 1506, 1509 1510 1512 zawiera w sobie 218 morgów 378□ sążni b) las właściwie płaśnie mylnie przy pomiarze kat w dworski las parc. No 1514 i 1509 wciągnięte na mapie przez komisję lokalną sporządzonej, do aktów sprawy dołączonej liczbami 1514/B (około 1 morga 398□ sążni) i 1509/d (około 1453□ sążni) oznaczone 12) w cyrklu hala Jarząbka a) las północna część parcel No 1539 sięgające aż do północnego narożnika parceli No 1540/a zawierająca w sobie 50 morgów 1063□ sążni a na mapie dołączonej do aktów sprawy oznaczone liczbą 1539/a. b) płaśnia parc. N. 1540/b zawierająca w sobie 940□ sążni 13) w cyrklu Bystrzański las (Nosal) a) las parc. No 1541. 1542 1544 zwany Nosal zawiera w sobie 99 morgów 1532□ sążni b) płaśnia parc. No 1545 zwana Hercownia zawiera w sobie 3 morgi 110□ sążni. 14) w cyrklu Hala Jaworzyna a) las wąska krawędź lasu parc. No 1549, 1530 do pastwiska polana Jaworzyna od wschodu, zachodu, a po części i północnego zachodu przytykająca około 11 morgów obejmująca na mapie przez komisję lokalną sporządzonej i do aktów sprawy dołączonej liczbami 1547/b, 1550/b, 1530/b oznaczone b) las właściwie płaśnia zwana Łuszczkową (lub Szałasisko), obejmująca około 1 morga, przy pomiarze katastralnym niewykazane osobno, zaś na mapie przez komisję lokalną sporządzonej liczby 1550/III oznaczone, 15) w cyrklu zwanym hala Kasprowa las część parceli No 1577 na zachód i południe polany Kasprowej leżące, około 3 morgów zajmującą, na mapie powyż wspomnianej liczby 1577/b oznaczone 16) w cyrklu hala Królowa — las w parceli No 1563 na około polany Królowa zawierająca w sobie około 16 morgów oznaczona na mapie powyż wspomnianej liczbą 1563/b 17) w cyrklu Gąsienicowe Stawy las część parceli No 1564 mianowicie krawędzie tejże od zachodu południa i południe — wschodu obejmujące około 20 morgów, na mapie wyż wspomnianej oznaczone liczbą 1564 i 18) w cyrklu hala Skupniowa a) płaśnia parc. No 1506/d zwana w Porońcu zawiera w sobie 1108□ sążni b) las część parceli No 1516 mianowicie ta, która leży pomiędzy pastwiskami Sucha dolina i Pod Kopieńcem, na południe sięga po narożniki tych pastwisk najdalej ku południowi wysunięte, na północ zaś po parcelę No 1514. i prócz tego wąską krawędzią pastwisko pod Kopieńcem od wschodu okala a na mapie wyż wspomnianej liczbami 1516/B 1, 1516/B 2, 1516/B 3 oznaczoną jest, 19) w cyrklu zwanym Błocisko las części parcel kat. No 1163 i 1166 mianowicie te, które leżą pomiędzy polaną Błocisko i potokiem zwanym Pawlikowski tudzież wąska krawędź na zachód tejże polany. Części te zajmują około 16—17 morgów i są na mapie komisji liczbami 1163/b, 1163/B, 1166/b oznaczone. 20) w cyrklu hala Ropy, płaśnia parc. No 1477 zajmująca 1087□ sążni i No 1474 zajmująca 1098□ sążni. 21) w cyrklu hala Filipka płaśnie parc. No 1464 zwana Przysłop zajmu-

KRONIKA.

Dnia 26 sierpnia o godz. 12 w południe zjawił się u nas niemiły gość, pożar, który zniszczył gospodarstwo Jędrzeja Tylki, który pozostał w domu z dzieckiem czteroletniem. Żona jego poszła na nabożeństwo do kościoła w Poroninie. Zdaje się, że dziecko zabrało zapałki, a ojciec, który jest dosyć głuchym, nie dosłyszał, gdzie się chłopak obraca, ten zaś poszedł na boisko i widocznie wylazł na szopę, gdzie zapalił zapałkę, a widząc ogień, zaczął wołać ojca. Ojciec głuchawy nie dosłyszał, tak siano się zajęło na szopie, cały zbiór tegoroczny. Całe szczęście w tem, że wiatru nie było, zaś goście, którzy mieszkają w Suchem zbiegli się na ratunek także i miejscowi gazdowie i kobiety; zaczęli ratować i to tak odważnie, że zanim nadjechała straż ogniowa z Poronina, zdołali ogień utrzymać, że się sąsiedni dom, który dachem dotykał płonącego domu, nie zapalił. Wtem momencie nadjechała dzielna straż z Poronina z sikawką i ogień zdołali ugasić. Niebezpieczeństwo było wielkie, bo wtem miejscu domy stoją gęsto zabudowane tak, że pastwą płomieni mogło paść 8—10 gospodarstw. Dom był asekurowany prawda, że nie w całej pełni, ale i tak coś będzie można za to zrobić. Spaliła się izba mieszkalna, boisko, stajnia, chlew. Uratować zdołano tylko krowy, prosięta, skrzynie z ubraniem, reszta t. j. naczynia kuchenne, poduszki, pościel, sieczkarnia, maszyna do szycia i wiele innych rzeczy stało się pastwą płomieni. Dom spłonął doszczętnie.

Na tem miejscu niech mi wolno będzie złożyć podziękowanie za dzielny ratunek p. Głąbowi, dzierżawcy willi „Ogrodowej", Fr. Tatarowi, Maciejowi Małkuch, St. Majerczykowi (Wojtas) Franc. Stochoniowi, wszystkim gościom, letnikom i letniczkom za dzielną pomoc, naczelnikowi Straży pożarnej z Poronina p. Jakóbowi Orawcowi i jego dzielnej straży oraz wszystkim innym, którzy czemkolwiek przyczynili się do ugaszenia pożaru, *Majerczyk*, nacz. gminy.

Kurs kapłonienia kogutów i tuczenia drobiu Z uwagi na wielkie znaczenie, jakie posiada dla hodowli kapłonienia kogutów, (selekcja kogutów, lepsze tuczenia i t. d). urządza M. T. R. oddział w Krakowie, szereg jednodniowych kursów kapłonienia i tuczenia drobiu, które prowadzić będą p. Swiba lekarz wet. M. T. R. p. Inż. agr. Skornóg Cikowska. Kursa te odbędą się, o ile zgłosi się przynajmniej na jeden kurs 12 (dwanaście) osób w następujących Okręgowych Tow. Rol Krosno 15/IX, 1928, Pilzno 20/IX 1928, Nowy Targ 24/IX 1928, Limanowa 25/IX 1928, Nowy Sącz 26/IX 1928.

Opłata od członków organizacji rolniczych M. T. R. wynosi 1 zł. od niecałonków 2 zł. Na kurs będą przyjmowani kandydaci (tki), umiejący czytać i pisać, w wieku 18—30 lat, mający zamiłowanie do czystości i hodowli. Zgłoszenia przyjmują odnośne O. T. R.

Kurs składać się będzie z części teoretycznej i praktycznej. Kandydaci (tki) chcący wykonać zabieg kapłonienia osobiście pod dozorem kierownika kursu, winni ze sobą przynieść parę kogucików wieku 4—6 tygodni, wagi mniej więcej 750 gr. głodzonych bezwzględnie uprzednio 36 godzin, przyczem należy baczyć, aby głodzone koguciki nie zjadały podściółki, piasku i tp. Głodzenie nie odnosi się do picia wody.

Wybryki piorunów. Dwa nader ciekawe wypadki wybryków piorunów zdarzyły się podczas burzy w Boleszynie pod Bydgoszczą. Piorun, wpadłszy do rękawa 16 letniej Grossówny, wyleciał dekoltem u szyi, nie czyniąc dziewczynie żadnej krzywdy, prócz lekkich poparzeń. Grossówna ze strachu zemdlała i po dwugodzinnych zabiegach przywrócono ją do przytomności. W drugim wypadku piorun wpadłszy przez komin, który zniszczył zupełnie, do mieszkania pp. Orzechowskich, złamał nogę od krzesła, na którem siedziała pani Orzechowska, poczem przewróciwszy szafę, strzaskał zegar ścienny i wybiwszy kilka szyb, wyleciał oknem do ogrodu, gdzie wpadł do ziemi. Charakterystycznem jest, że nikt ze znajdujących się w pokoju nie doznał żadnych obrażeń.

Dożynki w Spale.

W tym roku poraz pierwszy wzięło udział Podhale w Dożynkach u Pana Prezydenta w Spale a to wskutek inicjatywy MTR. i przy wydatnej pomocy Rady Powiatowej w Nowym Targu. Zorganizowanie poruczono Związkowi Górali w Zakopanem, który zebrał delegację z 17 osób na czele z dyr. Stan. Rojem, która to delegacja w piątek 25 sierpnia wyruszyła z Zakopanego wioząc dary dożynkowe.

Droga sama przeszła nam bardzo wygodnie i miło tak, że nawet nie spostrzegliśmy, kiedy ukazały nam się lasy spalskie, przepiękne swoją pierwotnością. Wysiadamy na przystanku Spała, skąd przy dźwiękach marsza Chałubińskiego, udajemy się do rezydencji letniej Pana Prezydenta, gdzie dzięki uprzejmości Pana Prezesa MTR Jury dostajemy wygodne kwatery.

Mamy teraz czas na rozglądnięcie się. Sama okolica cudowna; lasy sosnowe i jodłowe sprawiają, że miejsce to wprost idealnie nadaje się na wypoczynek po trudach i znojach. Pałac sam zbudowany na wzór leśniczówki z drzewa przedstawia się ładnie, tembardziej, że otaczają go ogrody i stawy wokoło. Cały szereg budynków administracyjnych dopełnia widoku na letnią rezydencję spalską.

Zpóźniona pora zmusza nas do powrotu do snu pożądanego. Przepiękny ranek jesienny zwiastował, że uroczystości będą mogły odbyć się wspaniale. Programem przewidzianym udaliśmy się na olbrzymi stadjon spalski, gdzie miała odbyć się Msza św. celebrowana przez przybocznego kapelana Pana Prezydenta Ks Bojanka. Widok jaki roztoczył się nam przed oczyma wywołał zachwyt wszystkich nas. Około 40.000 osób delegacji z całej Polski, tak różnorodność stroju, robiła wrażenie, że pusty stadjon zapełnił się różnem kwieciem i rozbrzmiał potężnym szumem, a okrzyk jaki rozległ się przy powitaniu Pana Prezydenta odbił się echem głośnym w lasach spalskich. Rozpoczęła się Msza św. którą wszyscy wysłuchali w skupieniu. Jakże piękny widok! Głowa Państwa na czele całej Polski słucha w skupieniu Mszy św. Rozbrzmiewa pieśń „Boże coś Polskę"— chwila przepiękna.

Po mszy św. Ks. Biskup Bandurski w słowach wzniosłych zachęcał do zjednoczenia się wszystkich Polaków w pracy dla dobra Ojczyzny, tak jak dzisiaj jednoczy się w podniosłej uroczystości. Kazanie to wywarło głębokie wrażenie na zebranych.

Następnie odbyła się defilada, która trwała z górą godzinę. Delegacja nasza, była jedną z pierwszych po Krakowiakach i Mazurach. Dziarsko krocząc wznieśliśmy okrzyk przed Panem Prezydentem „Niech Żyje" a wyglądem swym wzbudziliśmy zachwyt. Teraz nastąpiła właściwa uroczystość „Dożynek". W tym samym porządku co i w defiladzie odbyło się składanie darów; Mieliśmy możność zaobserwowania jak piękne plony posiada Polska. Śmiało rzec można, że to co złożono u stóp Pierwszego „Gazdy" to plon obfity, to co dała nam ziemia polska. Piękne wieńce pszeniczne i żytnie przeplatane różnemi owocami a takich setki, świadczyły, że nasza ziemia jest bogatą a to co ma składa u stóp Swojego Pierwszego Gazdy. Dary nasze były skromne. A kiedy przyszła chwila, że stanęliśmy przed Panem Prezydentem słusznie powiedział Dyr. Roj składając jako dar „oscypki i owiesek". Ziemia nasza biedna jest, bo jak mówią, u nas początek wodzie a koniec chlebu, składamy to, co daje nam ziemia, kochamy ją i trwać będziemy przy niej jakoteż i przy Polsce Matce Naszej. Szczery uścisk dłoni świadczył o tem, że Pan Prezydent był zadowolonym. I tak szły setki delegacji składając dary, rósł stos potężny jak i Polska potężną jest.

Po skończonych Dożynkach odbył się obiad galowy, na który zostało zaproszone 500 osób z delegacji. Nastrój miły, jaki panował przy stole i gościnność jaką byliśmy otoczeni utrwalił się nam na zawsze w pamięci. Wieczór zapadał, kiedy obiad miał się ku końcowi. Teraz, nastąpiły popisy taneczne i śpiewne, w których i nasza delegacja wzięła udział, produkując zbójecki i krzesany. Pan Prezydent był zachwycony góralskim tańcem tak, że musieliśmy drugi raz produkować się.

Na zakończenie zabrał głos Pan Prezydent jako Gospodarz, mówiąc o roli jaką odgrywa lud polski, rola bardzo ważna, zapewnił o poparciu jakie Rząd czyni aby przyjść z pomocą rolnictwu, udzielając pożyczki długoterminowe i tworząc samorządy, starać się będzie, aby poprawa nastąpiła szybko, jednak jeszcze nie można wymagać dużo od Państwa — to Państwo młode, jeszcze goji rany z wojny. Na zakończenie tej uroczystej chwili wspólnego zbliżenia Pan Prezydent wzniósł okrzyk: Niech żyje lud rolniczy! Niech żyje Rzeczpospolita! i Jej Wielki Budowniczy Marszałek Józef Piłsudski. Okrzyk ten zebrani powtórzyli z niebywałem entuzjazmem wznosząc okrzyk „Niech Żyje Pan Prezydent Ignacy Mościcki".

Właściwa uroczystość została skończona. Przyjęcie, jakiego doznaliśmy i to, cośmy widzieli pozostała na zawsze w pamięci. Z smutkiem opuszczaliśmy progi gościnne Pana Prezydenta, obiecując sobie, że za rok znowu będziemy mogli zobaczyć Pierwszego „Gazdę" i cieszyć się wspólnie tak jak w tych Dożynkach poraz pierwszy mieliśmy sposobność.

Stefan Krzeptowski.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADWOKAT

Dr. J. Schlachet

prowadzi kancelarję adwokacką
w Nowym Targu przy ul. Kolejowej 6.
(Hotel Narodowy)

Kto chce pieniądze zaoszczędzić ?

niech wykorzysta tę okazję.

Żeby dać możność każdemu na prowincji otrzymać z pierwszej ręki dobre towary po najtańszej cenie, wysyłamy na żądanie każdemu
— — Pocztą za zaliczką — —

3 mt. „KORTSTRUKS“ jest to najmocniejszy w noszeniu towar na ubranie do roboty za **18 zł.**

3 mt. „BOSTON KAMGARN“ czarny lub granat. na lepsze świąteczne ubranie za . . **30 zł.**

Zamówienia prosimy adresować:
Skład fabryczny BRYL, w ŁODZI,
ul. Piotrkowska 58.
— Przesyłka pocztowa na koszt kupującego. —

ŚWIECE KOŚCIELNE,
oliwę do świecenia,
oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, pieców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej



A. Zapiórkowski

Rynek 13. NOWY TARG Tel 19.

Hurtownia sprzedaż nafty salonowej z rafinerji STANDARD-NOBEL w Polsce S. A.

Chcesz otrzymać posadę ?

Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne
prof. **Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42**
Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, j. angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). — Po ukończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów.

Rolnicy

Sztuczne nawozy

TOMASYNA
SUPERFOSFAT
▲ AZOTNIAK ▲
SOLE POTASOWE
KRAJOWE i STASSFURTSKIE
SIARCZAN AMONU
MĄCZKI KOSTNE
▲ SALETRA ▲
USPULUN ZELIO
JÓZEF KARRACH
LWÓW. KOŚCIUSZK 18
CENNIKI i POUCZENIA WYSYŁAM BEZPŁATNIE

Reklama dźwignią handlu !

PIANISTKA

Janina Pollo

(ukończone konserwatorjum krakowskie)
udziela lekcji gry na fortepianie i lekcji teorji na wszystkich stopniach. — Informacje między godz. 4—5 popoł.: **ul. Marszałka Piłsudskiego 54.**



PIERWSZA PODHALAŃSKA
SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA
Z OGRAN. ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
W SZAFLARACH
MASŁO
DESEROWE
¼ KG.

ZNAK OCHRONNY.